20-go lutego 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 8.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy ($^1/_0$) za tekstem 10 groszy.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VII.

GŁOS WILEŃSKI

Paląca sprawa.

Przypomnieć musimy całemu społeczeństwu polskiemu na kresach o jednej palącej sprawie.

Mamy na myśli tak zwany plebiscyt szkolny.

Pamiętamy wszyscy, że w lipcu 1924 roku Sejm uchwalił ustawę szkolną, na podstawie której co roku odbywa się u nas plebiscyt, czyli głosowanie ludności, w sprawie szkół powszechnych. Polega to głosowanie na tem, że ludność ma prawo składać podania do władz szkolnych, wyrażając w nich swoją chęć co do tego, czy szkoła w tej czy innej miejscowości ma być białoruską, ukraińską lub niemiecką, czy też polską. Do 31 grudnia każdego roku osoby pragnący nauczania dzieci w języku niemieckim lub w którymś z narzeczy słowiańskich (t. zw. białoruskim lub ukraińskim) mają prawo składać do władz szkolnych deklaracje czyli podania, w których wyraźnie, bez żadnego przymusu muszą oświadczyć, jakiej szkoły pragną dla swych dzieci.

U nas można domagać się tylko szkoły białoruskiej, bo podania o szkoły ukraińskie, żydowskie, rosyjskie lub niemieckie nie będą uwzględniane.

Deklaracyj takich musi być conajmniej 40 i tylko wówczas władze mogą je uwzględnić i w następnym roku szkolnym otworzyć żądaną szkołę. Jednakże ustawa pozostawia ludności polskiej możność bronienia się przed narzuceniem obcej szkoły, bo jeżeli w miejscowości, z której wpłynęło podanie o szkołę białoruską, znajdzie się 20 dzieci (w wieku szkolnym), których rodzice życzą dla nich szkoły polskiej i złożą ze swej strony do władz odpowiednie deklaracje (podania — oświadczenia), to wówczas władze nie mają prawa otworzyć szkoły obcej, lecz tylko utrakwistyczną, to jest taką, w której nauczać będą w 2-ch językach, jak u nas — w polskim i białoruskim.

Lecz Polacy muszą śpieszyć i podania muszą wpłynąć do dnia 30 kwietnia. Jeżeli do tego terminu podania nie wpłyną, to dzieciom polskim może grozić nauka w języku białoruskim.

Spieszmy się więc spełnić swój obowiązek w obronie naszej dziatwy, bo wiemy, iż pod wpływem agitacji, a nawet pogróżek t. zw. hurtków w całym szeregu miejscowości znaleźli się ludzie, którzy złożyli podania o szkoły białoruskie.

Czas upływa i nie zwlekajmy, bo może być zbyt późno.

Pamiętajmy więc o tej palącej sprawie.

Co słychać na świecie.

FRANCJA.

Traktat z Rumunją. Pomiędzy Francją i Rumunją został zawarty traktat podobny do traktatu polsko-francuskiego. Gdyby Rumunja została napadnięta przez Rosję, czego zawsze należy się obawiać, to Francja stanie po stronie Rumunji. Traktaty i sojusze Francji, zawarte z Polską, Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją (razem około 120 miljonów ludności) stanowią duże zabezpieczenie pokoju europejskiego.

My Polacy, możemy się tylko cieszyć z mądrej polityki francuskiej i winniśmy dążyć do jaknajwiększego zbliżenia pomiędzy temi 5-cioma państwami.

ANGLJA.

Otwarcie parlamentu angielskiego odbyło się dn. 8 lutego. Otwarcia dokonał osobiście król Jerzy, który przybył do Izby Gmin (tak nazywa się parlament angielski) wraz z rodziną, przyczem drogę odbył w złocistej karecie, ciągnionej przez 4 pary koni, na których zasiadali jeźdzcy w historycznych strojach.

W parlamencie król wygłosił mowę tronową, w której omówił politykę zagraniczną Anglji, a w szczególności położenie w Chinach, którym Anglja gotowa poczynić pewne ustępstwa. Mówiąc o polityce wewnętrznej król zwrócił uwagę na to, że po złamaniu strejku węglowego, da się w Anglji zauważyć rozwój przemysłu i handlu.

CZECHOSŁOWACJA.

Zmiany w rządzie czechosłowackim nastąpiły w ostatnich dniach. A mianowicie, dotychczasowy viceminister spraw zagranicznych d-r Girsa został zamianowany na stanowisko posła Czechosłowacji przy rządzie polskim w Warszawie, zaś jego miejsce zajął p. Krofta.

Zmiany te powitać musimy z radością. Nowy poseł czechosłowacki w Polsce jest wypróbowanym przyjacielem Polaków, mówi doskonale popolsku i jest zwolennikiem sojuszu Czechosłowacji z Polską. Również zwolennikiem zbliżenia do Polski jest p. Krofta.

Należy się więc spodziewać, że pomiędzy obydwoma państwami zapanują stosunki szczerej przyjaźni, co wobec wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego będzie miało zarówno dla Czechów, jak i dla nas, ogromne znaczenie.

PORTUGALJA.

Rewolucja, o wybuchu której pisaliśmy w poprzednim numerze, została stłumiona krwawo przez wojska rządowe. Wszyscy przywódcy buntu są uwięzieni. Rząd ogłosił w całym kraju stan wojenny i zniósł prawo strejku.

W wyniku walk ulicznych w Lizbonie i Oporto około 300 osób zostało zabitych, zaś prawie 1500 odniosło rany. Strzałami armatnimi uszkodzono wiele domów.

NIEMCY.

Zerwanie rokowań z Polską. Jak wiadomo, pomiędzy Niemcami a Polską już przeszło od roku prowadzone są rokowania o zawarcie umowy handlowej. Rokowania ciągną się tak dlugo, bo Niemcy chcą wymusić na Polsce cały szereg ustępstw natury politycznej, jak naprzykład, prawo dłuższego pobytu obywateli niemieckich w Polsce bez wyrabiania specjalnych na to pozwoleń władz polskich, niewywłaszczanie majątków ziemskich, które w swoim czasie pod zaborem pruskim zostały przez rządy zaborców nadane Niemcom, a nawet chcieliby Niemcy wymusić na nas danie im narazie specjalnych praw na Pomorzu, by potem łatwiej nam te prastare polskie ziemie odebrać. Ponieważ obecnie do władzy przyszedł rząd partyj szczególnie wrogo dla nas usposobionych więc przedstawiciele niemieccy wysunęli takie żądania, na które nawet rząd p. Piłsudskiego nie mógł się zgodzić.

Wobec tego, jak donoszą z Berlina, rząd niemiecki postanowił zerwać rokowania z Polską.

Zobaczymy jednak, kto więcej na tem straci.

LITWA.

Walka z oświatą polską. Rząd litewski rozpoczął nową serję prześladowań organizacyj polskich. Największy nacisk prześladowań zwrócony jest przeciwko organizacjom oświatowym. Zamknięte zostały przez policję kursy wieczorowe dla dorosłych przy szkole początkowej w Piwoszunach oraz kilka polskich szkół początkowych. W Polskiej szkole powiatowej w Kiejdanach dokonano rewizji pod osobistym kierownictwem komendanta wojskowego w towarzystwie urzędnika policji politycznej.

CHINY.

Zwycięstwa kantończyków. Z Chin donoszą, że w ostatnich dniach wojska kantończyków odniosły szereg poważnych zwycięstw, bijąc wojska generała Sun-Czuan-Fanga. Jeżeli wojska kantońskie będą nadal postępowały w kierunku Szangchaju, to ich starcie z wojskami angielskiemi może się stać nieuniknionem.

Ze swej strony Anglicy, pomimo obietnicy szeregu ustępstw na rzecz Chin, nie przestają nadsyłać do Szangchaju corazto nowe oddziały wojsk.

Z całej Polski.

Sejm i rząd. Zgodnie z ułożonym uprzednio planem sejm miał w ubiegły piatek ukończyć omawianie budżetu (czyli zestawienie wydatków i dochodów państwa) na rok 1927, ale właśnie w piątek wystąpił na trybunie sejmowej zastępca priemjera, p. Bartel, który starał się udowodnić posłom i całemu społeczeństwu, że zarzuty, stawiane rządowi, nie są słuszne.

Trzeba jednak stwierdzić, iż usiłowania p. Bartla spełzły na niczem i nawet zwolennicy rządu uznali mowę p. wicepremjera za niepoważną i zbyteczną, bo mogącą rządowi jedynie zaszkodzić zarówno w oczach własnego narodu, jak też i zagranicy. Istotnie, wysiłki p. Bartla udowodnienia możliwości istnienia rządu bez programu, bez planu rządzenia państwem, należy uznać za śmieszne. Również nie przekonał nikogo p. Bartel, że wyrzucanie doświadczonych i zasłużonych urzędników, a przyjmowanie na ich miejsce ludzi, których jedyną zasługą jest

należenie do partji, ma być właśnie walką rządu z rozwielmożnionym u nas partyjnictwem.

Zgodzić się też musimy z „Gazetą Warszawską", która powiada, że mowy, tak pozbawionej treści, nie wygłaszał dotąd żaden minister.

Sejm jednakże uznał, że p. Bartlowi należy się nauczka i na wniosek posła Głąbińskiego uchwalił przedłużyć omawianie budżetu, by dać możność poszczególnym klubom sejmowym odpowiedzieć p. Bartlowi, na jego „pogadankę". Tę odpowiedź otrzymał p. Bartel i rząd p. Piłsudskiego po niedzieli, gdy sejm przystąpił do 3-go czytania i ostatecznego głosowania budżetu.

Zresztą częściową odpowiedź otrzymał rząd w sobotę, przy drugim głosowaniu budżetu, kiedy nietylko odrzucono domagania się rządu dodatkowych wydatków, a nawet p. ministrowi spraw wewnętrznych skreślono 1 miljon z sum dyspozycyjnych t. j. takich, z których nie zdaje on sejmowi rachunków.

Lecz, co najważniejsze, Sejm nie zgodził się na wydzielenie dochodów i wydatków na poczty i telegraf z budżetu ministerstwa handlu i przemysłu, co oznacza niezgodę sejmu na utworzenie ministerstwa poczt i telegrafów. Można więc mieć nadzieję, że p. „minister" Miedziński pozostanie niebawem bez posady.

Ustawa o walce z komunizmem. Jak dowiadujemy się, posłowie „Związku Ludowo Narodowego" zgłosili w Seimie następujący projekt ustawy o walce z komunizmem.

Art. 1 Winni zamachu na istniejący w Rzeczypospolitej Polskiej ustrój polityczny lub społeczny a) przez wejście w stosunki z osobami i organizacjami znajdującemi się zagranicą, w celu otrzymania instrukcyj i wszelkiego rodzaju pomocy dla przygotowania rewolucji komunistycznej, b) przez świadome udzielanie pomocy organizacji zagranicznej, która ma na celu przygotowanie rewolucji komunistycznej, — ulegną karze przewidzianej w obowiązujących ustawach karnych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej za zamach na ustrój państwowy Polski.

Art. 2. Wszelkie związki, stowarzyszenia, partje, grupy i organizacje, wykazujące w swej działalności dążenia do wprowadzenia w życie celów, wskazanych w art. 1-ym,—mają być zamknięte i rozwiązane z decyzji ministra spraw wewnętrznych.

W sprawach tych służy odwołanie do najwyższego trybunału administracyjnego.

Art. 3. Członkowie ciał samorządowych, którzy 1) uważają się za przedstawicieli związków, stowarzyszeń, partyj, grup i organizacyj, zamkniętych lub rozwiązanych na podstawie art. 2-go; 2) są członkami tych organizacyj lub 3) pozostają w stosunku zależności od nich, — zostaną pozbawieni mandatów na mocy decyzji właściwych władz nadzorczych.

Art. 4. Listy kandydatów do Sejmu i Senatu, oraz do ciał samorządowych, które zostaną oznaczone nazwą, wykazującą ich łączność ze związkami, stowarzyszeniami, partjami, grupami i organizacjami, zamkniętemi lub rozwiązanemi na podstawie art. 2-go, lub których zależność od tych organizacyj zostanie w jakikolwiek inny sposób ustalona — będą uznane za nieważne, na mocy decyzji właściwych komisyj wyborczych.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 6. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się: ministrowi sprawiedliwości i ministrowi spraw wewnętrznych.

Zmniejszenie się wydobywania węgla daje się zauważyć już od dłuższego czasu, lecz w ostatnich czasach spadek produkcji w przemyśle węglowym przybiera formy wprost zastraszające. Tak w grudniu 1926 r. wydobyto w Polsce przeszło 4½ miljonów tonn węgla, zaś w styczniu już tylko 3½ miljonów, przyczem z tego na wywóz zaledwie 1.200.000 tonn.

Wysokie wynagrodzenia mają otrzymywać członkowie komisji badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany (czyli handlu). Każdy członek ma otrzymywać po 1.200 złotych miesięcznie, zaś przewodniczący i jego zastępca po 1.800.

Wogóle ostatniemi czasy rząd p. Piłsudzkiego tworzy corazto nowe komisje, które mają pouczać pp. ministrów, co należy robić, by lepiej się w Polsce działo. Naszem zdaniem, lepiej nie wydawać pieniędzy na komisje, lecz powoływać na stanowiska ministrów ludzi znających się na rzeczy.

Cztery nowe okręty handlowe ma mieć Polska. Mianowicie górnośląski związek przemysłowców węglowych „Kobur" otrzymał pozwolenie na stworzenie samodzielnego towarzystwa morskiego, z kapitałem zakładowym, wynoszącym 7 miljonów zł. Nowe towarzystwo morskie otrzyma w Gdyni dogodny teren, na którym wybuduje urządzenie ładunkowe najnowszej konstrukcji.

Nowe towarzystwo morskie w najbiższych tygodniach będzie dysponować 4-ma okrętami morskimi, które będą użyte do przewozu węgla na Bałtyku i na morzu Północnem.

Lotnicy sowieccy wylądowali na terytorjum Polski pod Łuckiem na Wołyniu. Są to pilot (lotnik) Piotr Timoszczuk i obserwator Kazimierz Klim (Polak z Grodna), którym sprzykrzyła się służba u bolszewików, więc uciekli na aeroplanie do Polski. Obydwaj uciekinierzy oświadczyli, że wolą siedzieć w więzieniu w Polsce, niż służyć bolszewikom. Dlatego też uciekli z Kijowa, gdzie służyli w 21-ym pułku.

Lotnictwo polskie. Samoloty Polskiej Linji Lotniczej przebyły przeszło 2 miljony kilometrów w ciągu roku ubiegłego. Każdy samolot odbył po 250 podróży. W czasie całego tego okresu nie było ani jednego wypadku. Komunikacja więc lotnicza okazuje się bezpieczniejszą niż kolejowa.

Rozwój przemysłu. Na Śląsku powstaje dierwsza walcownia szyn tramwajowych, które potąd sprowadzano z zagranicy.

Nowe bogactwa. Pod Inowrocławiem otwarto kopalnię soli. Wiercenia próbne doprowadzono do 1000 przeszło metrów od poziomu ziemi. Na głębokości 100 metrów pod ziemią napotkano rzekę o silnym prądzie, którą udało się sztucznie zamrozić. Przypuszczają, że pod pokładami soli zwyklej znajdują się pokłady soli potasowej.

Listy ze wsi.

Landwarów (pow. Wileńsko-Trocki).

Cała gmina poruszona jest wiadomością o okropnem morderstwie dokonanem w folwarku Leśniczówka. Wymordowana została cała rodzina właściciela forwarku p. Masłowskiego, oraz parobek Cezarek.

Władze aresztowały podejrzanych o morderstwo dzierżawców, braci Mackiewiczów, ich matkę oraz kilku włościan z pobliskiej wsi.

Ponieważ stosunki Masłowskich z dzierżawcami były bardzo złe, można przypuszczać, iż dokonano morderstwa w celach zemsty.

Mejszagoła (pow. Wileńsko-Trocki).

W ostatnim numerze „Głosu Wileńskiego" przeczytałem list p. Szejbuta z Mejszagoły, w sprawie naszego ks. proboszcza. Śpieszę więc zawiadomić czytelników „Głosu Wileńskiego", że księdza Kokareku już w Mejszagole niema, że nasz kochany Arcypasterz wejrzał w całą sprawę i księdza od nas zabrał.

Podobno wyjaśniło się, że ks. Kokareku był człowiekiem chorym umysłowo i stąd pochodzą jego dziwactwa, nie zawsze właściwe dla kapłana katolickiego.

Mamy nadzieję, że wkrótce zjedzie do nas nowy proboszcz, który niebawem parafję do porządku doprowadzi. *H.*

Kraśne nad Uszą (pow. Mołodeczański).

W gminie naszej wydarzył się okropny wypadek.

We wsi Rekociewszczyzna odbywało się 6 lutego wesele, na które zjechało się sporo gości. Gospodyni, chcąc ugościć gości, poczęstowała ich zamiast wódką spirytusem drzewnym. Bawiono się hucznie, lecz skutki tej zabawy były straszne, bo goście pozatruwali się i do dnia dzisiejszego zmarło już 15 osób, a w tej liczbie i pan młody, Bazyl Suszko. Zmarli więc Szeligowski Aleksander lat 26 ze wsi Koszewniki, gm. Kraśne, Suszko Bazyl lat 26 ze wsi Pisarewszczyzna, gm. Kraśne, Tradała Walenty z 3 Baonu 86 p. p. w Kraśnem, Karoszewicz Balbina lat 50 z m. Kraśnego, Gajewski Teodor lat 48 z m. Kraśnego, Boszko Emilja lat 70 ze wsi Iżek, gm. Kraśne, Czajewski Tomasz lat 30 z Krasnego, Suszko Eustachy lat 56 z Pisarewszczyzny, Samul Antoni lat 65 z Byczewszczyzny, Pawłowicz Miron lat 70, Uleżyc Teodor lat 75, Pawłowicz Marja lat 42 ze wsi Rekosiewszczyzna i Chobinicz Roman lat 60 ze wsi Miasota.

Oprócz tego w stanie beznadziejnym znajdują się jako ciężko chorzy: Korosiewicz Jadwiga lat 30, Gryszel Antoni lat 28 z folw. Rekosiewszczyzna, Chmielkowa Aleksandra lat 24, Pawłowies Zinaida lat 52, Pawłowicz Katarzyna lat 28, Pawłowicz Zachar lat 22, ze wsi Rekociewszczyzna, Suszko Nestor lat 26, Zawadzki Stefan lat 80 ze wsi Pisarewszczyzna, Romanowski Bazyl lat 56,. Łaganowicz Anna lat 50 ze wsi Kruczany, wszyscy gminy Kraśne. Jednocześnie dochodzenie ustaliło, iż w dn. 6 bm. wieczorem po powrocie od ślubu Suszko Bazylego z Ejsmanowicz Marją u rodziców młodego we wsi Pisarewszczyzna, rozpoczęła się uczta weselna, skąd przeniesiono się później do rodziców młodej do wsi Rekociewszczyzna. Skutki zatrucia spostrzeżono na drugi dzień, gdy zdarzyły się wypadki śmierci. Spirytus drzewny „Metyl" kupiony został u Sopoćko Jana, we wsi Surynty, gm. Krasne, któregoa resztowano i przekazano Sędz. Śledcz. w Mołodecznie.

Panna młoda, która spirytusu nie piła, pozostała przy życiu.

Wiadomość o strasznem weselisku szybko rozeszła się po całym powiecie i niewętpliwie wywarła duże wrażenie.

Aby ten przykład posłużył przykładem dla innych i uleczył naszych włościan ze strasznego nałogu pijaństwa. *A—icz.*

Kiemieliszki (pow. Święciański).

Malutka nasza miescina i cała gmina jest zamieszkana przeważnie przez ludność polską, bo czy to na targu czy po wyjściu z kościoła słychać tylko mowę polską. Wsie są biedne i przeważnie składają się z małorolnych gospodarstw. To też narzekanie na obecne ciężkie warunki jest powszechne. Jakoś ludzie nie mogą doczekać się lepszych czasów. Często słyszeć się daje, że za ruskim lepiej było. Nic więc dziwnego, że dawali się łapać, jak na lep, obiecankam w różnych gazetach lewicowych ogłaszanym. W końcu uwierzyli, że jak Piłsudzki zacznie rządzić, to wszystko inaczej będzie i ziemię pańską będą darmo małorolnym rozdawać. Ale już mamy osiem miesięcy rządów p. Piłsudskiego i nietylko że nic nie słychać o ziemi dla małorolnych, ale drożyzna się strasznie rozpanoszyła, jak nigdy dotąd. Teraz to się daje wszędzie u nas zauważyć jakby opamiętanie. Przestano wierzyć, że rząd pana Piłsudskiego da dobrobyt na wsi.

Chociaż drożyzna jest wielka, jednak w Kiemieliszkach w czasie targów. a nawet w niedzielę, to jest wtedy, gdy nie dozwolona jest sprzedaż wódki, ludzie piją, aż zawiele. Policja zaś na to patrzy przez palce i nie pociąga do odpowiedzialności osoby, uprawiające handel wódką w tych dniach.

Jest jeszcze jedna sprawa, która nas boli, a mianowicie: nauczyciel we wsi Strypiszki, niejaki p. Kokoszkin, który doniedawna był prawosławnym, a teraz, żeby utrzymać się na posadzie i mieć zaufanie u władz szkolnych, przeszedł na katolicyzm — wmawia dzieciom katolickim w szkole, że Bóg jest jeden i zachęca do chodzenia do cerkwi, która jest w tej wiosce. O tem skarżyli się dzieci swoim rodzicom. Dobrze by było, by się władze szkolne o tej sprawie dowiedziały i zrobiły porządek.

Orany (pow. Lidzki).

W niedzielę dnia 6 lutego w miejscowej wej szkole powszechnej staraniem koła Polskiej Macierzy Szkolnej, odbył się odczyt p. S. Ciozdy o wzorowej wsi polskiej w Liskowie.

Odczyt ilustrowany był przezroczami. Oprócz tego, odbyło się walne zebranie Koła P. M. Szkol., na którem p. S. Ciozda wygłosił odczyt o oświacie pozaszkolnej.

Lida.

Ciężko jest patrzeć na odstępców od wiary ojców, ale wprost bólem napełnia serca wiernych widok kapłana, który porzuca Kościół, zdejmuje sukienkę duchowną i zaczyna zwalczać to wszystko, w co przedtem uczył wierzyć współbraci.

Takiego odstępstwa i szkód, jakie ono wyrządzi nie okupi żadna skrucha i żadna pokuta, a cóż dopiero, gdy kapłan-odstępca niby się nawróci, lecz po włożeniu z powrotem szat kapłańskich prowadzi nadal życie, mogące w każdym szczerym katoliku wywołać jedynie obrzydzenie i zgorszenie.

Takim szkodnikiem w sutannie jest niewątpliwie, głośny dziś na całą Polskę, ks. Oraczewski.

Jeszcze przed odstępstwem od wiary katolickiej budził on zgorszenie powszechne swoimi odczytami i rozmaitemi nie licującemi z godnością kapłana sprawkami (szmugiel wódki do Ameryki), aż wreszcie po przewrocie majowym ogłosił się za socjalistę, zdjął suknię duchowną i rozpoczął walkę z Kościołem, czem wywołał wielką radość śród bezbożników, niedowiarków i socjalistów, którzy długie artykuły po swoich gazetach wypisywali o towarzyszu Oraczewskim.

Lecz zdrada p. Oraczewskiemu nie bardzo się opłaciła, więc raptem objawił on skruchę i rzekomo nawrócił się.

Jednakże, zamiast udać się do klasztoru, nie przestaje rozjeżdżać po całej Polsce i występować na wiecach, wygłaszając płatne odczyty, na których na pokaz i śmiech hańbę swoją, jako kapłana katolickiego jeno wystawia. W końcu stycznia zjechał p. Oraczewski i do Lidy, a przyjazd jego, niby występy jakiegoś cyrkowca, został rozgłoszony w wielu plakatach porozklejanych przez pewnego sprytnego żydka na murach i płotach miasta.

Trzeba przyznać, że plakaty były napisane bardzo sprytnie i nie jeden naiwny mógł uwierzyć, że to jakiś nowy „prorok" do Lidy zjechał. Nic też dziwnego, że sporo ciekawych zebrało się posłuchać tego „proroka".

Jak w teatrze, trzy razy zadzwoniono, podniesiono kurtynę i stanął na scenie nowy „prorok".

Mówił aż dwie godziny, dużo się chwalił, opowiadając o swych cierpieniach za ideję, o znajomości wszystkich warstw narodu, o swem prawie nauczania społeczeństwa, o trafności przepowiadania przyszłości państwa Polskiego.

Gdy zaś trzeba było poza samochwaltswem wypełnić dwie godziny czasu czemś ogólnem, okazał się p. Oraczewski w całej postaci „sanatorem moralnym". Przedstawił w okropnych barwach bratobójczą walkę majową na ulicach Warszawy, z patosem wykrzykując, to nie Piłsudski dokonał tego rozlewu krwi, tylko cały naród winien bratobójczej wojny, Piłsudzki zaś był narzędziem woli Boga, karzącego za grzechy naród Polski.

Wyśpiewywał hymny p. Piłsudskiemu, wkładając mu wieniec zasług na głowę, mocno dopominał się chociaż kilku listków z tego wieńca dla siebie. Gdyby uwierzyć, w to co mówił, to okazałoby się, że Piłsudski w Polsce jest ponad wszystko i ponad wszystkich, a Oraczewski jego prorok.

Przepowiadał Polsce prędzej, niż się naród spodziewa, monarchję, a jako wielki znawca narodu, szczególniej ludu, oświadczył, że dla chłopa polskiego wszystko ponoć jedno, kto ma w Polsce panować czy król, czy Srul, aby była mocna władza i bogactwo. Przechodząc do sprawy żydowskiej w Polsce zrobił odkrycie twierdząc, że prześladowaniem żydów tej sprawy się nie załatwi, wierząc mocno w możliwość współpracy z żydami na polu gospodarczem i politycznem, dla dobra wspólnej Ojczyzny Polski. Uderzył tonem tragicznym w partyjność, która rzekomo jedynie Polskę gubi, a grzebiąc przedwcześnie wszystkie partje, jak złe tak i dobre, nawoływał do tworzenia związków zawodowych wszystkich gałęzi pracy. Gdy się słuchało p. Oraczewskiego zdawało się, że mówca spadł z księżyca, a nie wędrował, jak mówi, po ziemi polskiej.

Nie znajdzie p. Oraczewski dużo w Polsce Polaków, dla których nie zrobi różnicy, kto w Polsce ma panować Król czy Sról, olbrzymia większość narodu, czego zresztą jest dowodem nasza konstytucja, opracowana przez większość partji narodowych, będzie mocno przestrzegała aby głową państwa Polskiego był Polak, katolik, ale nie Srul.

Niestety od przewrotu majowego, którego twórcą p. Oraczewski tak się zachwyca, do władzy w państwie coraz więcej dochodzi Srulów, albo ich sympatyków z pod znaku majowych przewrotowców; a jednocześnie Polaków, patrjotów, zasłużonych Ojczyźnie, stawiających dobro państwa i narodu ponad wszystko, gnębi się w więzieniach, albo się usuwa od pracy.

Trudno określić z niepoczytalnością, czy też z prowokacją ma się doczynienia, gdy mówi p. Oraczewski, że prześladowaniem nie da się załatwić w Polsce kwestji żydowskiej.

Gdzie, przez kogo p. Oraczewski widzi prześladowanie żydów? zjeżdżają ukochani żydkowie p. Oraczewskiego z całego świata do Polski nie dlatego chyba, że ich w Polsce rzekomo prześladują.

Żydom w Polsce za nadto dobrze się dzieje, tuczą się oni na kilkunastu miljonach nieświadomych, niezorganizowanych chłopów i robotników polskich. Przybysze żydowscy, szwargoczący ruszczyzną, przeludniają nasze miasta i miasteczka; drwią publicznie i urągają ludowi naszemu oraz jego wierzeniom i zwyczajom. Żydów w Polsce nikt nie prześladuje, natomiast żydzi, szczególniej po przewrocie majowym prześladują Polaków, dążą do podboju narodu polskiego pod względem politycznym, mając go w ręku pod względem gospodarczym.

Mówi ładnie p. Oraczewski o współpracy z żydami dla dobra Polski wspólnej Ojczyzny.

Pamiętamy, jak żydzi pracowali dla dobra Polski i widzimy, jak żydkowie pracują teraz dla wspólnej Ojczyzny.

Zaledwie zaczął świtać promień niepodległości polskiej, jak żydowstwo całego świata nie wyłączając zamieszkujących obszary Polski, przyciskało wieko trumny, aby zmartwychwstająca Polska z niej nie wyszła. A gdy te niecne żydowskie usiłowania na nic się zdały, Polska

odzyskała swą niepodległość, żydowstwo całego świata przez swych polityków i pieniądze usiłowało, aby Polska powstała jak najszczuplejsza.

Nie posiadamy Gdańska, całego Górnego Śląska, oraz innych nam należnych ziemi zawdzięczamy to przedewszystkiem żydowstwu.

Dziś komunizm podgryza korzenie naszej młodej państwowości, przy tej robocie widzimy pośrednio lub bezpośrednio żydków.

Czy w takiej pracy na wołanie p. Oraczewskiego mamy żydom pomagać?

Jak drapieżnik, czujący bogaty łup, ciągnie żydowstwo do Polski z całego świata, aby jako pośrednik i kupiec—lichwiarz wyzyskiwać ciemnego niezorganizowanego chłopa i robotnika polskiego.

Dla gospodarczego i politycznego podboju Polski, żydowstwo zorganizowane w kilka partyj (są tam i sjoniści i ortodaksi i bundziści i wiele, wiele innych), a wszystkie mają jeden ostateczny cel, opanowanie narodu polskiego, urządzenie z Polski nowej Palestyny.

Właściwszem by było ubolewanie p. Oraczewskiego nie nad tem, że w Polsce jest dużo partyj, lecz nad tem, że nie wszystkie partje dążą do jednego celu, do obrony przed niebezpieczną nawałą żydowską, do zachowania narodowego ustroju państwa.

Lekarstwem na partyjność może być, nie rozbijanie istniejących partji, ich przedwczesne grzebanie, lecz wychowanie obywateli w świadomości koniecznego zrzeszania się właśnie w partje, ale w partje, stawiające za cel swego bytu przedewszystkiem dobro państwa i narodu,.

Proponowane przez p. Oraczewskiego skasowanie partyj a powołanie na ich miejsce związków zawodowych, różnych gałęzi pracy, wzmogłoby waśń w społeczeństwie, pogłębiłoby nienawiść klasową i stanową. Dobrym tego przykładem są istniejące już związki zawodowe, tam właśnie jest rządło nienawiści i niezgody społecznej, tam rozstrzygają się sprawy dotyczące walki tylko o byt w oderwaniu od ważniejszych zagadnień, jak ustroj państwa, jego całość i bezpieczeństwo.

Społeczeństwo, zorganizowane w partje, obejmujące całość zagadnień państwowych, politycznych i gospodarczych, a stawiające ponad wszystko dobro narodu i państwa, w stanie jest złagodzić przeciwieństwa i nienawiści i wyprowadzić Poiskę z ciężkiego położenia, w jakiem się obecnie znajduje. Wielka szkoda, że p. Oraczewski, napadając i skarżąc o wszystko partje, potraktował ogólnikowo i nie wskazał na partje, partyjki i kliki, nie posiadające w historjj swego istnienia nic prócz walki o zyski i korzyści materjalne. Takich partyjek mnoży się bardzo dużo po przewrocie majowym, im zawdzięczamy rozbicie narodu, demoralizację zamiast „sanacji moralnej“, walkę, chaos i niepewność jutra.

W swem przemówieniu p. Oraczewski potrącił też o zagadnienia międzynarodowe, niekorzystnie dotykając naszego sojuszu z Francją, a to na podstawie złej opinji o Polsce z książki pewnego majora wojsk francuskich. Dobrze jest, że Francuzi posiadają inną logikę niż p. Oraczewski; cóżby dopiero mógł powiedzieć naród francuski o sojuszu polsko-irancuskim, wnioskując ze złej opinji naszego narodu, szczególniej lewicy, o Francuzach i o Francji.

Jest przysłowie: „Koniec dzieło wieńczy“. Rzadko kiedy da się to przysłowie lepiej zastosować, jak do odczytu p. Oraczewskiego.

W pokorze ducha, choć na zakończenie z Bogiem na ustach p. Oraczewski zwrócił się do słuchaczy z prośbą, aby uwierzyli w jego dobrą intencję i modlili się do Boga, by nie błądził w swoim nauczaniu.

To ostatnie zdanie musiało rozbroić nawet przeciwników, dołączających do wspólnych modłów całego audytorjum: „Daj Boże zbłąkanej i niespokojnej duszy przystanek i opamiętanie... w klasztorze. *Słuchacz.*

WOŁOŻYN.

Na terenie miasteczka i powiatu naszego istnieje kilkanaście różnych organizacyj społecznych jak: Liga Obrony Powietrznej, Czerwony i Biały Krzyż, Związek Ziemian, Związek Osadników Wojskowych i inne, lecz ze wszystkich tych organizacyj najlepiej się rozwija „Kasa Spółdzielcza w Wołożynie“ i jest korzystna dla naszego ludu na wsi, bo daje kredyt, a za składane pieniądze dobry procent.

Kasa została założona dnia 16 listopada 1924 r. przez ogólnie cenionego u nas ks. proboszcza Antoniego Udalskiego przy współudziale osadników wojskowych, oraz miejscowych działaczy. W pierwszych trzech miesiącach kasa rozwijała się powoli i liczyła zaledwie 14 członków, lecz wkrótce, (a to dzięki zaufaniu do osób wchodzących do zarządu) kasa zaczęła się prędko rozwijać. Po czterech miesiącach miała już 92 członków, a w kwietniu 1925—342 członków. Kapitał udziałowy i fundusz zasobowy na 31 grudnia 1925 r. wynosił 8,116 zł, 34 gr., a na 31 stycznia 1927 r. już przy 447 członkach kapitał ten sięga sumy 11.261 zł. 50 gr.

Nadmienić wypada, że z początku kasa obejmowała swoją działalnością cały powiat, lecz z chwilą powstawania takich samych kas w powiecie — działalność jej obejmuje tylko gminy: Wołożyńską, Zabrzezką i Pierszajską.

Że zarząd w osobach: ks. proboszcza Antoniego Udalskiego, panny Stefanji Hlebowiczówny i p. Stanisława Szweda cieszy się zaufaniem, świadczy to, że pozostaje niezmieniony i bez przerwy pracuje trzeci rok.

Wkłady (to jest pieniądze wnoszone do kasy na udziały członkowskie i pożyczane kasie na obrót) wynosiły dnia 31 grudnia 1925 r. zaledwie 286 zł. 79 gr., ale zato na 31 grudnia 1926 r. te wkłady razem, ze złożonemi w kasie pieniędzmi z sejmiku powiatowego wynosiły sumę 13.047 zł. 29 gr., która to suma była rozpożyczona przeważnie drobnym rolnikom na zakup inwentarza oraz najpotrzebniejszych narzędzi gospodarczych. Obliczono, że na 100 osób pożyczających 90, to drobni rolnicy ze wsi, mający zaledwie od pół do 20 ha ziemi, ale ludzie pewni i uczciwi, którzy pieniądze pożyczone nie przepili ale zwrócili w oznaczonych terminach, płacąc nieduży procent. Prócz tego każdy

taki pożyczający pieniądze staje się członkiem kasy, a tem samem bierze udział w zebraniach i w zyskach jakie kasa przynosić powinna.

W końcu nadmienić wypada, że stan pożyczek udzielonych członkom na 31.XII 1926 r. za cały czas wyniosł 41.875 zł. *Tutejszy.*

Wiadomości praktyczne.

Zaległości podatkowe. Aby ułatwiś spłaty zaległości podatkowych, ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, które mówi, że od zaległości podatkowych, zapłaconych w okresie od 1 lutego do 31 marca, będzie zniżona kara do 2 proc, miesięcznie, zaś po tym terminie będą pobierane kary w pełnej wysokości 4 procent miesięcznie.

Podatki w lutym. W czasie od 15 lutego do 15 marca musi być zapłacona I-sza rata podatku gruntowego za rok bierzący; w ciągy lutego (do 28-go włącznie) należy zapłacić podatek od niektórych nieruchomości wiejskich i wszystkich nieruchomości miejskich.

Odpowiedzi Redakcji.

JW.Pan Sipowicz z Duniłowicz. List pański otrzymaliśmy. Za życzenia dziękujemy W sprawie odroczenia służby w wojsku możemy udzielić Panu następujących wiadomości.

Odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielane jedynemu żywicielowi rodziny, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne od jego pracy.

Rodzice o ile ukończyli 60 lat życia uważani są za niezdolnych do pracy i badaniu nie podlegają. Rodzice, których poborowy jest jedynym żywicielem podlegają badaniom lekarskim i w wypadku utraty ponad 55% zdolności do pracy uważani są za niezdolnych do pracy. Podania należy składać do władz administracyjnych I-ej instancji (starostwo) od 15 lutego tego roku, w którym popisowi mają stawić się przed komisiją poborową.

Do podania załączyć należy:

e) wyciąg familijny, na podstawie ksiąg ludności stałej. W wyciągu tym powinni być umieszczeni wszyscy członkowie rodziny, bez względu na to, czy mieszkają razem, czy też osobno.

b) zaświadczenie urzędu gminnego o stanie majątkowym proszącego i jego rodziny.

Jeżeli poborowy otrzymał odroczenie jako jedyny żywiciel, to trwa z roku na rok bez zmiany. do dnia 1 października tego roku kalendarzowego, w którym kończy 23 lata życia i w tym razie zostaje on wcielony do wojska stałego na 5 miesięcy, po upływie których zostaje przeniesiony do rezerwy.



Wesoły kącik.



Też trafił.

Członek towarzystwa przeciwalkoholowego w parogodzinnej przemowie swej na wsi na Bukowinie stara się wyłożyć zgubne skutki alkoholu. Mówi więc, że alkohol niszczy nerki, serce i t. d., że zgubnie działa na system nerwowy.

Raptem odzywa się jeden z pilnie słuchających wieśniakow: Bo i poco, proszę pana, my mamy pić ten obrzydliwy alkohol, gdy jest on taki szkodliwy, kiedy mamy dobre wino, piwo i wódkę?

Ceny w Wilnie.

W Wilnie na rynku w dniu 8 lutego płacono

za 100 klg.:

żyta	42—43 zł.
pszenicy	50—51 zł.
jęczmienia browarnego	34—35 zł.
owsa	36-39 zl.

Za 1 klg.:

mięsa wołowego	2 zł. 00 gr.—2 zł. 20 gr.
cielęciny	2 zł. 00 gr.
baraniny	2 zł. 20 gr.
wieprzowiny	2 zł. 20 gr.—2 zł. 30 gr.
słoniny krajowej	3 zł. 40 gr.—3 zł. 70 gr.
smalca wieprzowego	4 zł. 20 gr.--4 zł. 60 gr.
masła niesolonego	6 zł. 00 gr.—8 zł. 00 gr.
„ solonego	5 zł. 00 gr.—6 zł. 00 gr.
śmietany	2 zł. 50 gr.—2 zł. 80 gr.
Za 10 sztuk jaj	2 zł. 00 gr.—2 zł. 50 gr.

KALENDARZYK.

21	N.	Mięsopustna
22	Pon.	Eleonory, Maksymiljana
23	Wt.	Piotra Katedry
24	Śr.	Romany, Piotra Damjana
25	Czw.	Macieja Ap. Sergjusza
26	Piąt.	Anastazji, Zygfryda B. W.
27	Sob.	Wiktora z Ar.

Trzecia kwadra dnia 22 godz. 9 m. 49 wiecz.

Ceny obcych walut

z dnia 18 lutego 1927 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . 8 zł. 95 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

List do Redakcji.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bardzo blisko mnie obchodzą sprawy kobiece i z wielką ciekawością czytam „Głos Kobiet", co to i o naszych i o zagranicznych kobietach pisze. I przyznaję słuszność, że wiele wad w sobie wykorzenić musimy, wiele pracy ponieść, aby stać się godnemi imienia kobiety-Polki i że nie wszystko u nas jest tak, jak być powinno. I dawno już zbierała się w mojem sercu potrzeba zawołać wielkim głosem: ale czy to same tylko kobiety winne wszystkiemu złemu? czy to jedna kobieta bez pomocy mężczyzny poradzi wszystkiemu? A kiedy przeczytałam w „Głosie Kobiet" o tych naszych izbach brudnych, oknach bez szyb, jamach pod progami, to już nie wytrzymałam i piszę, jak potrafię.

Prawda święta, że tak jest: zatyka baba szmatami okna, z'epia szkiełka, jak umie, żeby śnieg i wiatr po izbie nie tańcowali i co tydzień prosi przymilnie męża, bo sama grosza przy duszy niema: kup kawałek szkła, a zrobię porządek w chacie. Kiermasze i jarmarki w miasteczkach co tydzień, dziada w domu nie utrzymasz, choć chory na kiermasz powlecze się, ale czy mu babskie porządki tam w głowie. Kupi szkło, ale z wódką i z kumami wypije, zje bułki, kiełbasy, pieniędzy szmat wyda, jak wróci, to nie odzywaj się z pytaniem, co kupił, tylko popłacz sobie pocichu w kąciku.

Brudno u nas w izbach, jamy pod progami — i to prawda. Ale czy to kobieta wszystkiemu podoła? Czy mężczyzna pracy z nią dzielić nie powinien? Jego robota o wapno wystarać się, ściany i sufit parę razy do roku wybielić, a jej głowa wszystko potem wymyć i wyszorować.

Ile to baba napłacze się: —Przywieź wóz kamieni, uporządkować trzeba dziedziniec. W odpowiedzi usłyszy połajankę, nierzadko i szturchańca oberwie, aż wreszcie machnie ręką i przestanie sama dbać o porządek domowy.

Kobieta ma na głowie i strawę ugotować i chleb upiec i naczynia posprzątać, i bieliznę wyprać, uszyć, wyreperować, niemowlęta pielęgnować, drobne dzieci wykąpać, wyczesać, pacierza nauczyć, nakarmić, a krowy, a świnie, kury, gospodarka cała, a robota w polu i w ogrodzie. I czy słyszy kobieta za to w domu choć dobre słowo, czy ma jaką pomoc i pociechę. Najczęściej ma poniewierkę, wymówki i jedno tylko ciągle słyszy, że babska praca to nie praca, że pracuje tylko on, mężczyzna. Ale ten sam mężczyzna, jak mu baba zamrze, to już zaraz po pogrzebie rozgląda się za drugą, bo sobie rady dać nie może, choć to niby baba nic nie miała do roboty.

A kiedy czas przychodzi uczyć dzieci, co to o tem tak dużo i w „Głosie" piszą, ile się to nadręczy biedna matka, zanim od ojca na książkę, na ołówek dla dziecka wycygani. I ten sam ojciec, co z wesołą miną, w czapce na bakier, ćmiąc papierosy, stawia butelkę wódki kompanom na kiermaszu, klnie, kiedy matka o książkę, o zeszyt, o buty dla dziecka prosi. Znam matki, co o dziesiątki wiorst idą do miasta do dobrych ludzi szukać porady i pomocy, bo ojciec nie chce nic dać na naukę dziecka.

Nie mam ani sił, ani pamięci, żeby opisać całą kobiecą niedolę, ale chcę tylko, żebyście w „Głosie Kobiet" wiedziały, że nie wszystkiemu kobieta jest winna, że więcej jeszcze od nas powinien wstydzić się i mężczyzna swojego niedbalstwa, lenistwa, pijaństwa. Jeżeli co źle napisałam, to darujcie, bo nie jestem uczona, tylko sobie prosta kobieta.

Stara Onufrowa z pod Oszmiany.

Zamiast zwykłej naszej pogadanki, dajemy powyższy list jednej z naszych Czytelniczek i czekamy, czy nie zabierze kto jeszcze głosu w poruszonej przez nią sprawie.

Różne wiadomości.

Niedawno został wykończony i wyrusza w daleką podróż na morze handlowy statek polski pod nazwą „Wilno". Organizacje kobiece miasta Wilna wysłały załodze tego statku w darze duży piękny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z listem serdecznym.

Na ramie obrazu umocowana srebrna tabliczka z nadpisem: „Organizacje Kobiece miasta Wilna załodze statku „Wilno".

Poświęcił obraz J. E. ks. Arcybiskub Jałbrzykowski.

Zabiegi i starania koło zbiórki pieniędzy, kupna i wysłania obrazu podejmowała Narodowa Organizacja Kobiet w Wilnie.

RADY PRAKTYCZNE.

Prusaki i karaluchy są plagą niektórych mieszkań, wytępić je można następującym sposobem. Kupić w aptece *kwasu bornego* i łyżkę tego kwasu zalać szklanką gorącej wody. Gdy się kwas rozpuści, moczać w tej wodzie kawałki chleba i kłaść na noc w miejscach, gdzie się robactwo najwięcej zbiera. Po kilku dniach stare wyginą, a gdy się pojawią młode, powtórzyć ten sam zabieg. Dbać przytem trzeba o czyste utrzymywanie kątów, robactwo bowiem gnieździ się w śmieciach i brudach

Listy Redakcji „Głosu Kobiet".

P. Onufrowej z pod Oszmiany. Za list serdecznie dziękujemy, umieszczamy go w dzisiejszym numerze. Zawiera on, niestety, smutną prawdę. Tę sprawę poruszymy jeszcze w naszych pogadankach.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia „RUCH", Wilno, Tatarska 6.